Nr. 13. **We Lwowie, Środa dnia 11. Stycznia 1871.** **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 » 50 »

Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
» Szwecji i Danii
» Francji i Anglii 23 franków
» Włoch 25 »
» Belgii i Szwajcarji 18 »
» Turcji i księstw Naddun. 17 »

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 28; w KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. stycznia.

(Znowu o przymierzu austrjacko-pruskiem. Ruch religijny w Czechach. Dr. Giskra.)

Na porządku dziennym są teraz czułe gruchania między niemieckiem dziennikarstwem w Austrji, a publicystyką pruską. Jaki płód wyniknie z tej miłości -- pokaże się w drugim tomie, dość, że na teraz Niemcy w Prusiech z Niemców w Austrji bardzo zadowoleni, równie jak Niemcy austrjaccy rozpływają się w miłosnych afektach nad brzegami Sprei. Półurzędowa austrjacka *Wiener Abendpost* pisze w jednym z ostatnich numerów co następuje: „Depesza hr. Beusta do hr. Wimpffena w Berlinie z d. 26. grud. r. z. stanowi od kilku dni główny przedmiot zajęcia niemieckiego dziennikarstwa. Konstatujemy z rzetelnem zadowoleniem, że stanowisko, jakie zajęła austrjacko-węgierska monarchia wobec nowego ukształtowania politycznego Niemiec, znachodzi w niemieckiej publicystyce, bez różnicy stronnictw, zupełne uznanie i bezwarunkowe przyklaśnięcie. Z rzadką zgodnością wiążą te dzienniki do przyjaźnego zbliżenia się między Austrją a Niemcami, nadzieje pokojowego załatwienia wszystkich stosunków europejskich. Życząc tym oczekiwaniom najlepszego powodzenia, witamy przy tej sposobności objawiające się sympatje dzienników wielkiego sąsiedniego państwa niemieckiego dla Austrji i Węgier z uczuciem radosnego zadowolenia".

Powyższy artykuł *Wiener Abendpost* dosłowną treść artykułu bismarkowskiej *Nrdd. A. Ztg.* poświęconego sprawie przymierza austrjacko-pruskiego. Organ pruskiego kanclerza raczył powiedzieć w nim wiele grzeczności sąsiadom naddunajskim, pochwalając naturalnie przedewszystkiem lojalność ich zachowania się wobec „skonsolidowania się stosunków wewnętrznych Niemiec", czyli to przez wobec przeprowadzenia jedności niemieckiej pod panowaniem Prus. Do tego cytatu dołącza półurzędowy organ austrjacki dopisek, w którym wyraża wielką uciechę z tego powodu, iż owe wylania dziennika kanclerza pruskiego nie są wyrzeczeniem opinii jakiegoś prywatnego pisma, ale to afekta półurzędowe! Jednem słowem, stoimy może, jak *Pester Lloyd* powiada, w przededniu przymierza austrjacko-pruskiego.

Niemcy liczą na to, iż wzmógłszy się moralnie takiem oparciem o wielką ojczyznę niemiecką, łatwiej dadzą radę Czechom i Słoweńcom, i uwikłają może nawet i Madziarów w niemieckiej sieci. Co się tyczy Galicji, to wyperswadowali sobie już germanizację naszego kraju, i aby nas zrobić niejako spólnikami swoich planów, chcą nam wyjątkowo przyznać administracyjną autonomię narodową, i w tym duchu rozwijają nawet agitację w klubach politycznych we Wiedniu i w Czechach. Prawie codziennie dochodzą wiadomości, że gdzieś jakieś stowarzyszenie niemieckie oświadczyło się za nadaniem samorządu narodowego Galicji, a nawet i sam hr. Beust miał podobno, jak wieść niosą, przyjąć na siebie zadanie pozyskania stronnictwa wiernokonstytucyjnych dla rezolucji galicyjskiej, aby w tym duchu dopomódz do złożenia nowego gabinetu.

Nieraz już mieliśmy sposobność oświadczyć, że nie wierzymy, aby rzeczywiście mogło przyjść teraz do przymierza między Austrją a Prusami, i nie zdaje nam się także, aby nie zawiodły centralistów ich rachuby na to, że pozbywszy się z karku galicyjskiej opozycji, potrafią zgnieść Czechów i Słoweńców. Lecz nie o to nam chodzi. [illegible] Najważniejszym jest obowiązkiem Polaków w zaborze austrjackim: wywalczyć dla siebie uznanie naszych praw narodowych — to jest dla nas *suprema lex*. Więc mało nas to obchodzi, z jakich pobudek oddadzą nam używanie nieprawnionych praw naszych narodowych ci, co je sobie nieprawnym sposobem i z krzywdą naszą przywłaszczyli. Więc w danym razie zaakceptowalibyśmy rezolucję od Niemców, zastrzegając się jednak, że nie my będziemy temu winni, jeżeli Niemcy zechcą od początku rozpocząć swoje eksperymenta germanizacyjne na tak potężnie rozwiniętym pod względem politycznym i intelektualnym narodzie jak Czesi. To nigdy do pokoju w Austrji doprowadzić nie może, i mocno nas to dziwi, jeżeli Madiarzy, ciesząc się z własnego doświadczenia praktycznego, pozwolą temu, [illegible]

W Czechach agituje się synod duchowieństwa czeskiego, który ma zająć się następującemi kwestjami:

1. Czy i o ile pragnąć należy usunięcia patronatu kościelnego?

2. W jaki sposób powinien być uregulewany zarząd majątkiem kościelnym?

3. Jakim sposobem dałoby się przeprowadzić urządzenie zamiast dotychczasowych konsystorzy, złożonych z samych duchownych, synodów mięszanych, w których zasiadaliby i wyszli z wyboru świeccy katolicy?

4. O ile pożądanem jest zastąpienie łaciny w obrzędach religijnych nabożeństwem w języku czeskim? a wreszcie

5. jak przeprowadzić sprawiedliwszy podział majątku kościelnego między niższem a wyższem duchowieństwem?

Dr. Giskra kwituje stanowczo z politycznej roli — otwiera kancelarję adwokacką we Wiedniu.

Co dalej?

Z pokonaniem chwilowem Francji, walą się fundamenta sztucznej budowy społeczeństwa europejskiego. Pokrzywdzeni, w gruzach dzisiejszego ustroju rokują sobie znaleźć wynagrodzenie krzywd doznanych. Tuczeni zaś cudzym kosztem rabusie truchleją o przyszłość. Zwycięzki Prusak drży z obawy, czy w upajających go radością dotychczasowych powodzeniach nie znajdzie jeszcze dla siebie zatraty. Zbrojny pokój nie starczy już na utrwalenie budowy, w której rozwielmożony Prusak ma znaleźć stanowczą nad sąsiadami przewagę.

Z osłabieniem Francji znikła równowaga długo a sztucznie kosztem słabych przez dyplomację łatana Uczucie prawa zmalało, znikło nawet, i dziś dzikość rwie się do zagłuszenia moralnych dźwigni, jakie człowiek posiada, w pomoc przyzywając siłę, lecz i ta zrządzeniem Opatrzności bladnie, a chełpliwy najezdzca z przerażeniem wyczekuje jutra.

Dramat wojenny zachodu, członków społeczności europejskiej w popłoch wprawia. Dyplomacja kusiła się ster wypadków pochwycić, ale napróżno; zbyt długo stan chorobliwy sztucznie utrzymywano, dziś nadszedł czas przesilenia. Bezpożytecznie państwowi zarządzcy starają się przytłumić rozwój wypadków, który dziś w przybliżeniu przewidzieć się nawet nie da. Politycy też widząc tylko ciemnotę przed sobą, odczuwają wprawdzie niepomyślne rezultata ale dróg zaradzenia złemu nie widzą. Co dalej? pyta się każdy, a mimo długich rozmyślań nad tem, pozostaje zawsze w niepewności o przyszłość swego kraju. Niepewność charakteryzuje chwilę obecną. Płynące zaś z niej obawy są źródłem owego szamotania się przywódzców państwowych o stworzenie przymierzy, gwarantujących ich przyszłość Lecz i tu się jakoś nic nie klei. To bowiem, co dziś zdaje się gorąco pożądanem, jutro rokuje stratę niepowrotną. W zabiegach naszych zaborców widzimy to najdokładniej. Hr. Beust zaś jest mistrzem w owej polityce bezprogramowej, polityce, że tak powiemy, dnia bieżącego. Zalotna Austrja w kokietowaniu przyjaciół, największą rozwinęła skwapliwość, a jednak nie ma ich wcale.

W tem uganianiu się naszych zaborców o sprzymierzeńców, ważną i my odgrywamy rolę, każdy chciałby nas na swą korzyść wyssać. Jeżeli więc kiedy to dziś tem więcej oględność jest nam potrzebną, a do tego łączność i porozumienie nieodzownem. Pojmujemy, że chwila obecna nie sprzyja pracy organicznej i jest jej niestety nieprzyjazną, ale przy nastroju owym gorączkowym, jaki dziś panuje, łatwiej jest nam skupić się i poradzić sobie. — Zdradzeni przez dyplomację, przeszachrowani i sprzedani przez państwowych mężów stanu, jedyne oparcie się jest nasze w czystości zasad, w świętości sprawy. To zaś wskaże nam drogę postępowania, a nią jest, stanie po stronie tych co walczą za prawdę i sprawiedliwość, choćby im nieszczęście wciąż towarzyszyć miało. Może jeszcze raz zostaniemy pokonani, ale nie zaparłszy się posłannictwa swego, możemy być pewni, iż kiedyś zwyciężcami zostaniemy. Zwycięztwo tyranii, upadek reprezentantów wolności i postępu możemy dotykalnie odczuć, ale i w tym razie nic gorszego już nas nie spotka, a przeciwnie zyskamy pracowników w przygotowaniach a wiernych sprzymierzeńców w przyszłej walce z despotyzmem.

Dotąd przez wzgląd, że Austrji, Moskwa i Prusy dwaj główni nieprzyjaciele nasi, grożą zagładą, dokładaliśmy wszelkich starań o spotęgowanie jej sił, sojusz zaś jej z Prusami, wsteczność reprezentującemi, inną wskazać by nam musiał drogę.

Nie wierzymy jednak, mimo radośnych okrzyków pruskiego dziennikarstwa w możebność zbliżenia się podobnego.

Wobec tryumfu idei narodowościowej, byt Austrji, jako sztucznego zlepku, jest pozbawiony podstaw, i istnieć ona o tyle tylko może, o ile w stanie będzie zadowolnić domagania się ludów w niej zamieszkałych i na nich z ufnością zdoła się wesprzeć. Dotąd tego nie uczyniła i tem właśnie uprawnia widoki sąsiadów na jej rozdarcie. A czy sojusz z Prusami mógłby stosunki wewnętrzne polepszyć? Wątpimy. Militaryzm pruski zapanowałby wszędzie, z Słowian utworzonoby niewolników dla Niemców. Jeżeli więc austrjaccy Germanowie przez łączność plemienną mogą życzyć sobie zbliżenia z Prusami, to nieniemieckie ludy muszą mu być jak najprzeciwniejsze. Po bitwie pod Sadową Austrja wyrzucona z Niemiec, winna była dla ratowania siebie zrzec się charakteru niemieckiego, i na południu wśród Słowian szukać poparcia; dziś zaś po utworzeniu cesarstwa niemieckiego, konieczność tego wzmogła się jeszcze, dlaczegoż więc Austrja chce uparcie poddać się pod zwierzchność Prusaków, a przez to ułatwić im jeszcze wpływy na losy Słowian? Zbliżenie podobne może dla rządców Wiednia nowe wytworzyć kłopota, rozjątrzy i tak nienajlepsze już stosunki wewnątrz monarchii i do przymierza z Prusakami nie doprowadzi. Prusakom nie o przyjaźń Austrji chodzi, ale o ułatwienie drogą podstępu zaboru jej, i tym sposobem doprowadzenia do skutku zjednoczenia Niemiec. Gdyby rząd berliński stał w nieporozumieniu z gabinetem petersburgskim, dostępniejszym byłby związek austrjacko-pruski w imię przyszłej z Moskwą wojny, wszystko jednak przemawia przeciwnie, a ztąd nawet gotowi jesteśmy wierzyć, iż całujący niedawno po rękach cara kanclerz pruski, schlebia dziś Austrji w skutek rady swego przyjaciela, rządzącego w Petersburgu.

W stronnictwie ultrasów moskiewskich, jak wiadomo nieprzyjaźnych Prusakom, z którymi Moskwa ich zdaniem w krótkim czasie do walki przyjść musi, umizgi Bismarka i nadskakiwania Beusta wywołały okrzyk rozpaczy. *Gołos* woła, iż Moskwa nigdy nie była w tak krytycznych warunkach, bo jest bez sprzymierzeńców, a mnóstwo ma nieprzyjaciół, przyzywa więc naród do baczności, a w imię patrjotyzmu domaga się skwapliwego gotowania do walki.

Panslawiści moskiewscy sądzą, iż Austrja może drogą ugody oddać Prusakom niemieckie prowincje, jakie one nie dziś to później siłą zdobyć dla siebie zdołają, za to zaś jako wynagrodzenie otrzyma dziś pomoc pruską w zaborze Mołdawii i Wołoszczyzny, a nawet w opanowaniu Wschodem. Tym sposobem Austrja mogłaby stanowczo podkopać plany Moskwy, odbierając jej przodownictwo wśród Słowian. W przewidywaniu podobnych wypadków, panslawiści moskiewscy zachęcają Turków do oporu, a Czechom, grożąc zagarnięciem ich przez Prusy, do walki sposobić się każą. My w plany te nie wierzymy, bo pewni jesteśmy, iż ścisłe między Berlinem a Petersburgiem istnieje porozumienie, obawy te jednak nieprzyjaciół Austrji najlepiej wskazują jej, iż nie w Niemczech, ale wśród Słowian utrwalić byt swój jedynie może. Z chaosu zaś ogólnego, jaki widzimy, my Polacy, jedynie radować się możemy, wśród bowiem owych swarów, do jakich zaborcy nasi sposobią się, korzyść odnieść będziemy w stanie, jeżeli tylko umiejętnie radzić sobie będziemy.

W walkę natychmiastową Moskwy z Prusami wierzyć niepodobna; w przyszłości dalszej jest jednak ona konieczną, panslawiści słusznie ją odczuwają Na ten to wypadek Prusacy aliansu z Polską szukać niewątpliwie będą, w tym celu już umizgano się do nas. Kto bowiem idzie do walki z Moskwą jedynie przez pozyskanie sobie Polaków, przez podjęcie kwestji polskiej, tryumf zapewnić może — jeżeli więc Austrja nie chce z tego korzystać, a tem samem byt swój podkopuje, to zmyślniejsi Prusacy, będą kiedyś gotowi w tem ją wyręczyć, dopóki jednak będą oni reprezentować tyranię, ufności Polaków pozyskać nie zdołają.

Przegląd polityczny.

Członkom delegacyj został przedłożony dodatek do Czerwonej księgi, pod wielu względami bardzo ciekawy. Dodatek ten, zaledwie 20 stronnic zawierający, rozkłada się na pięć działów. Dział I. dotyczy sprawy luksemburgskiej i mieści w sobie dwie depesze, jedną hr. Bismarka do posła pruskiego w Wiedniu, jenerała Schweinitza, z d. 3. grudnia 1870, drugą hr. Beusta do posła austrjackiego w Berlinie, hr. Wimpfena, z d. 22. grudnia 1870. Dział II. dotyczy stanowiska Austrji względem przyszłego ustroju Niemiec, i mieści w sobie depeszę hr. Beusta do hr. Wimpfena z d. 5. grudnia, depeszę hr. Bismarka do jenerała Schweinitza z d. 14. grudnia, i depeszę hr. Beusta do hr. Wimpfena z d. 26. grudnia. Dział III. tyczy się kwestji czarnomorskiej i mieści w sobie depeszę hr. Beusta do ajentów austrjackich w Bukareszcie i Belgradzie z d. 23 listopada, dwie depesze ks. Gorczakowa do posła Nowikowa w Wiedniu z d. 22. listopada, depeszę hr. Beusta do hr. Chotka w Petersburgu z d. 7. grudnia 1870, depeszę hr. Beusta do posła hr. Apponyego w Londynie z d. 22. grudnia, tudzież depeszę hr. Beusta do hr. Chotka w Petersburgu, daty bardzo świeżej, bo z d. 2. stycznia b. r. Dział IV. obejmuje depeszę hr. Beusta do hr. Apponyego z d. 17. października, w sprawie pośrednictwa Anglii w wojnie prusko-francuskiej, wreszcie dział V. depeszę hr. Beusta do hr. Karnickiego, posła austrjackiego w Madrycie, z d. 26 listopada, w sprawie obioru księcia Amadeusza królem hiszpańskim.

Niektóre z wyliczonych tutaj depesz w wysokim stopniu zasługują na uwagę. W depeszy z d. 5. grudnia do hr. Wimpfena, którą, lubo poprzedziła notę znaną z d. 26 grudnia, uważać należy jakby za komentarz do noty wspomnionej, kanclerz austrjacki w bardzo stanowczych słowach nad traktatem prażskim przechodzi do porządku dziennego, oświadczając — że inne sprawy — nie zaś niemieckie, do których Austrja mieszać się nie myśli — powinny stanowić podstawę przyjaźnych stosunków między Prusami a monarchią austrjacko-węgierską. Że kanclerz hr. Beust miał na myśli kwestję wschodnią, nie trudno odgadnąć. Wynika to zresztą z tonu również stanowczego, jakim się odznaczają umieszczone w dodatku do księgi Czerwonej depesze hr. Beusta w sprawie czarnomorskiej, a dotąd jeszcze nieznane. Wrażenie w świecie dyplomatycznym zrobić musi okólnik hr. Beusta do konsulów austrjackich w Bukareszcie i Belgradzie. Tu hr. Beust poucza konsulów, jak wielką wagę Austrja przywiązuje do kwestji czarnomorskiej i traktatu paryskiego. Wyraźnie hr. Beust pisze, że Austrja za tym traktatem gotowa całą siłą wystąpić (*die ganze Macht der Monarchie einzusetzen*). Nota ta może najwyraźniej znamionuje cele i zamiary polityki hr. Beusta łączenia się z Niemcami. Kanclerz przewiduje bowiem nieuniknione z Moskwą starcie. W nocie do hr. Apponyego w Londynie z d. 22. grudnia hr. Beust na żądanie gabinetu angielskiego, wyjaśnia jakie statki parowe towarzyszyły cesarzowi austrjackiemu w podróży na Wschód, zbijając bezzasadność znanego twierdzenia Moskwy, że neutralność morza Czarnego już przez Austrję była naruszoną. A najciekawszą może jest nota hr. Beusta do hr. Chotka w Petersburgu z d. 2. stycznia 1871 r. Z noty tej dowiadujemy się bowiem, że jakaś „znakomitość dyplomatyczna w Petersburgu" interpelowała hr. Chotka, dlaczego Austrja tak nieprzyjazną w sprawie czarnomorskiej zajęła postawę, skoro w wojnie krymskiej nie brała udziału i nie wystąpiła wówczas przeciw Moskwie. Hr. Beust daje więc hr. Chotkowi informacje jak ma zbijać to twierdzenie. Otóż w nocie hr. Beusta z d. 2. stycznia b. r. czuć się daje źle ukryty żal, że Austrja w wojnie krymskiej pozostała nieczynną. Austrja bowiem — pisze kanclerz hr. Beust — znosiła wszystkie ciężary wojny niemając żadnej korzyści ze zwycięstwa innych mocarstw. Z pewną dumą wspomina hr. Beust, że Austrja — przystępując w r. 1854 do akcji mogłaby upokorzyć do ostatka Moskwę. Dla tego Austrja raczej sobie zasłużyła na wdzięczność Moskwy, jeżeli się biernie trzymała; dziś zaś broni traktatu paryskiego, bo żadnego państwa kwestja czarnomorska nie dotyka w takim stopniu, jak właśnie Austrji.

Pierwszą oznaką uprzejmości Prus dla Austrji jest oświadczenie urzędowej *Nordd. allg. Ztg.* pod względem księstwa Lichtenstein. Jak wiadomo, księstwo to leżące u granicy austrjacko szwajcarskiej, trzymało z Austrją w sporze jej z Prusami, który sprowadził wojnę r. 1866. Od tego czasu nie było o nim mowy, ani też Lichtenstein nie podpisał traktatu pokoju z Prusami. Ze strony Prus pominięcie to ukrywało w sobie zamiar zaczepienia kiedyś tej sprawy; obecnie jednak *Nordd. allg. Ztg* pisze, że mylnem jest mniemanie, że Lichtenstein zostaje jeszcze z Prusami w stanie wojny, a przynajmniej w stanie beztraktatowym, albowiem traktat Austrji ze związkiem celnym z d. 9. marca 1868, zawarty został przez Austrję także w imieniu księstwa Lichtenstein.

Kronika wojenna.

Dziennik Poznański donosi: Ściąganie ostatnich rezerw w Prusach nie ustaje. Tu dla załogi w Poznaniu sformowano dwa bataliony zakładowe. Powołano do nich: półinwalidów, rezerwistów kompletowych 1 klasy i landwerzystów z roku 1854. Oficerowie, do pomienionych batalionów powołani, są również bardzo podeszli w wieku. Zamiast hełmów nosić będą żołnierze tych batalionów tylko czapki. Uekwipowanie ich będzie rozmaite w czarne lub białe pasy, podług tego, jaki jest zapas jednego lub drugiego gatunku pasów.

Północny teatr wojny. Bitwa pod Bapaume. — Z Lille 4. stycznia piszą do *Indep. Belge*: Niechaj Bóg będzie pochwalony, jak mówi król Wilhelm, zwycięztwo jest przy nas! Tak jak to wam wczoraj pisałem w depeszy, bitwa poniedziałkowa była tylko częściową. Jenerał Faidherbe, nadaremnie oczekując w pozycjach swoich nad rzeką Scarpe pogoni nieprzyjacielskiej, zwiastowanej tak uprzejmie w depeszach głównej kwatery w Wersalu, postanowił pójść poszukać nieprzyjaciela, który nie miał ochoty przyjść do niego. W piątek 30. grudnia rzucił on, jako rekonesans, dywizję Lecointe z 23 korpusu; potem sam ruszył w pochód i wspierając lewe skrzydło o Roeux prawem starał się zasłonić Arras. Nieprzyjaciel za centrum akcji miał Bapaume i zajmował Achiet, Ervillers, Behagnies, Sapignies i inne wioski na wschód od kolei żelaznej.

Walka rozpoczęła się w tych rozmaitych punktach w poniedziałek około dziesiątej zrana, trwała do godziny 4. wieczorem, w warunkach, o których wiecie, i bez innego rezultatu, jak zajęcia Achiet, Behagnies i Sapignies Niemcy mieli dwa razy tyle artylerji, co Francuzi: 40 dział przeciw 18; co objaśnia względnie wielkie straty tych ostatnich. Szarże na bagnety są za to przyczyną większych jeszcze ubytków w armii pruskiej. Cześć dnia tego, jak zawsze, należy się marynarzom, którzy stają się wreszcie legendowymi, i ich walecznym oficerom, którzy przy tej sposobności wojnie spłacili podatek śmierci. Obie armie przepędziły noc na przypadkowych pozycjach, w jakich się znajdowały, kiedy je noc zaskoczyła. Wznowienie kroków wojennych było więc rzeczą niezbędną nazajutrz, to jest wczoraj. I tak się właśnie stało.

Od trzeciej godziny zrana, przy bladem świetle promieni księżyca, godnego słońca podobnych scen, rozpoczęła się z obu stron kanonada i walka rozniosła się wkrótce po całej linii od Favreuil do Bapaume. Koło południa, po walce artylerji w skutek której Bapaume stanęło w płomieniach, zabębniono do szarży i straszliwy szalony, niemiłosierny atak na bagnety wyrzucał stopniowo Prusaków ze wszystkich pozycyj, w których się jeszcze utrzymali. O godzinie 6ej wszystko było skończone, stosy trupów pokrywały tę równinę artezyjską tak spokojną, tak przemysłową, tak bogatą przed sześciu miesiącami...

Pogoń, zdaje się, że trwała jeszcze dziś we środę, gdyż osoby przybywające z Arras mówiły mi, że jeszcze dziś rano działa grzmiały w tym samym kierunku co wczoraj, tylko trochę bardziej na południe, i fakt ten stwierdzono mi na dworcu północnym, dokąd udałem się, chcąc się dowiedzieć o autentyczności.

Z innych źródeł wiemy, że Faidherbes nie ścigał Prusaków; bądź co bądź, zwycięstwo jego pod Bapaume jest niezaprzeczonem. Po bitwie tej następny wydał rozkaz dzienny do swego wojska:

„Podczas bitwy pod Pont-Noyelles, utrzymaliście się zwycięzko na waszych pozycjach.

„Podczas bitwy pod Bapaume zdobyliście wszystkie pozycje.

„Tym razem nieprzyjaciel nie zaprzeczy nam zwycięztwa.

„Waszą dzielnością na polu walki, waszą wytrwałością w znoszeniu trudów wojny w tej surowej porze roku, zasłużyliście się dobrze ojczyźnie.

„Dowódzcy wskażą tych, którzy zasłużyli na nagrodę.

„Uzupełnijcie waszą żywność i amunicję wojenną, aby dalej prowadzić operacje.

Faidherbe."

Z Lille d. 5. stycznia telegrafują, że armia północna rozłożyła się obozem koło Noyelles (na wschód od Lens).

Paryż. *Journal de Marne et Loire* podaje wiadomość o przybyciu nowego balonu z Paryża. Jest to balon Bayard, który spędziwszy lodową noc w powietrzu, upadł wczoraj (1. stycznia?) o godzinie 11. rano w Saint-Julien des Landes, koło Motte-Achard.

„Balon opuścił stolicę o godzinie 4 rano.

Na kilka godzin przed opadnięciem, popchnięty był w stronę morza, nad którem długo zawisał. Aeronauci myśleli z początku, że mają Loarę, a nie ocean. Pozycja ich stawała się krytyczną, kiedy nareszcie wiatr, zmieniając kierunek, sprowadził ich znowu w stronę lądu.

„W łodzi balonowej jechał Ducoux, dawny reprezentant ludu z Loir-et-Cher, były prefekt policji w r. 1848. Balonem kierował marynarz z portu tulońskiego, uczeń Eugeniusza Godord.

„Wiadomości balonowe przywiezione z Paryża przez jenerała Dncoux, sięgają 28. grudnia. Są one tej natnry, że mogą natchnąć największą ufnością w zachowanie się armii i ludności paryskiej, gotowej posunąć opór do ostatecznych granic.

„Zapał jest taki, że nie tylko armia i zmobilizowani żądają, aby ich poprowadzono na nieprzyjaciela, ale nawet gwardja narodowa miejscowa (sédentaire) pragnie dzielić niebezpieczeństwa swoich towarzyszów broni.“

Minister handlu i marynarki przesłał dziennikowi *Siecle* następujące pismo: „Paryż 29. grudnia 1870. Mój panie! Doniesienia podane przez pana o rozdziale żywności w dzień Nowego roku są zupełnie prawdziwe. Rząd sądził, że rok 1871 powinien być rozpoczęty w sposób, z którego każdy obywatel może mieć pewną korzyść, i dał mi bardzo przyjemną misję do spełnienia, misję rozdania 20 arrondissements Paryża następnych rzeczy: 1) 104.000 kilogramów dobrze zakonserwowanego mięsa wołowego zamiast koniny; 2) 52.000 kilogramów suchego bobu; 3) 52.000 kil. oliwy; 4) 52.000 zielonej surowej kawy; 5) 52 000 kil. czekolady. Widzisz pan ztąd, że nasze magazyny nie są jeszcze puste, chociaż czerpiemy z nich od 17. września. Nasi nieprzyjaciele nie mogą nam przeszkodzić w obchodzie Noworocznym i odebrać nam niezachwianej wiary w oswobodzenie nasze i odrodzenie ojczyzny naszej.

Przyjm pan i t. d.

J. Magnin“

Specjalny korespondent *Nowej Pressy* z pod Paryża pisze: Z rozmaitych dzienników (*Figaro, Verite, Temps, Journal Officiel*) staje się rzeczą widoczną, że balony co noc prawie odlatują z Paryża, po większej części jeden, czasami dwa razem, również codziennie nadchodzą tam gołębie poczty, których regularność przerywaną jest czasami burzą lub śniegiem *Gazeta Szląska*, *Merkury Szwabski*, *Gaz. Kolońska*, *Independance* po 12 lub 14 dniach od wyjścia swojego są tam przedrukowywane w długich wyciągach i muszą zatem w jakiś sposób dostawać się do Paryża; być może, że tylko *Indep.* sama, z której te cytaty mogły być przedrukowane.

O usposobieniu w Paryżu piszą między innemi do *Wanderera* pod dniem 8. bm. „Przy tem wszystkiem wydaje się bardzo zadziwiającem, iż nigdzie, nawet w najbiedniejszych i najbardziej dotkniętych klęskami domach nie objawia się najmniejsza chęć kapitulacji. U wielu jest to zapewne skutkiem czarnego zwątpienia i apatji, które stosunki w ciągu trwania oblężenia wywołały, u większości atoli jest to objawem stałości biernej odwagi, którejby pewnie nikt przedtem w Paryżu nie szukał. Nie głośnemi skargami objawia się nędza u tłumu. Powiadają, że rzeczy w Paryżu nie dosięgły jeszcze stanowiska, na którem w Metz i Sztrasburgu przez dłuższy czas przed poddaniem się stały. Lecz zapominają jednak, że tak mieszkańcy Sztrassburga jak i Metz nie byli wystawieni na działanie tak dokuczliwego mrozu i strasznego zimna. Głód mało co mniej odbiera odwagi, jak jeden stopień zimna. Podług świadectwa pewnego korespondenta, zamarzło w nocy od 21. do 23. grudnia nie mniej jak 50 posterunków a przeszło 1200 żołnierzy rozchorowało się w skutek mrozu i leżą w szpitalach wojskowych. Paryż tak samo jak Londyn nie jest tak urządzonym, aby mógł chronić przed wielkiemi mrozami. Jego otwarte kominki wypuszczają największą część ciepła dymnikiem, drzwi i okna źle są przytwierdzone. Nawet w czasach pokojowych dawała by się zima tegoroczna dobrze uczuć Paryżanom. Cóż dopiero mówić o zimnie i jego działaniu w warunkach obecnych, gdzie w nie jednym domu mijają dnie a nawet tygodnie, w których nie zabłyśnie ożywczy płomień ciepła na kominku domowym!“

Wschodni teatr wojny. Do *Jura* piszą o potyczkach w pobliżu granicy szwajcarskiej:

„W poniedziałek zaszła potyczka przednich straży pomiędzy Croix i Abbevilliers; 500—600 ludzi z korpusu „mścicieli“ (*vengeurs*) natknęło się na przeważne siły pruskie 12—15.000 ludzi. Pod Herimoncourt Francuzi zabrali nieprzyjacielowi dwa działa, ale w poniedziałek odrzuceni byli z wielkiemi stratami. Inżynierja korpusu mścicieli ucierpiała bardzo; jej szef, milioner, zabity. Prusacy odebrali swoje działa, i nadto jeszcze wzięli dwie kartaczownice, które żołnierze nazywali *tirailleuses*, ponieważ się różniły nieco od zwyczajnych kartaczownic. Około 200 Francuzów zapędzono za granicę szwajcarską, gdzie się woleli oni oddać wojskom szwajcarskim, niż pruskim. 180 rozbrojono koło Grautfontéme, a coś 12 jeźdźców pod Fahy. Ludzi i konie odesłano do Pruntrut.

„Dowódzca korpusu mścicieli, Polak, Malicki, obiecał pospieszyć z pomocą ku przedniej straży; o godzinie 6. rano miał się znajdować na polu bitwy, ale nie widziano go już więcej.

„Jego podwładni obwiniają go otwarcie, że uszedł zabrawszy pewną sumę pieniężną i żołd trzydniowy „mścicieli.“ Kazano go aresztować i miano go już aresztować w Delsberg z sumą 4000 fr.“ *Jura* podaje te wiadomości z zastrzeżeniem, a mybyśmy radzi byli, aby tak smutna dla honoru polskiego we Francji wiadomość okazała się nieprawdziwą, chociaż listy prywatne, któreśmy odebrali wczoraj z Lyonu, najgorsze światło rzucają na Malickiego!

Korpus „mścicieli“ liczy 1100 do 1200 ludzi kawalerji, która w połowie dopiero ma konie i składa się z polskich ułanów, huzarów i spahów. Z artylerji posiadał korpus tylko dwie kartaczownice, a reszta składała się z kompanii inżynierji i z piechoty utworzonej z żuawów, turkosów i wolnych strzelców. Korpus nadchodził od Besançon poza Lomond, i noc przed bitwą przepędził w Villars-sous Blamont.

„Telegraf kolei żelaznej przerwany i w skutek tego do Puntrut nie dochodzą żadne wiadomości z Arccy. Lisle, Montbélliard i Bonjeancourt. Przemarsze wojsk niemieckich przez Altkirch ku Belfortowi trwają ciągle.“

„*La Suisse Radicale* przynosi następujące depesze:

Porrentmy 2. stycznia.

Od wielu dni idą liczne wojska francuzkie z Lyonu przez Villars, Blamont i inne sąsiednie miejscowości z widocznym celem, podania odsieczy Belfortowi i odebrania Alzacji.

Wojska niemieckie ze swej strony koncentrują się między Montbelliard, Hericourt i Belfort, aby tym nowym wojskom francuzkim zagrodzić drogę.

Porrentmy 4. stycznia.

Nowa i walna potyczka miała miejsce przedwczoraj w Delle; zdaje się, że dla francuzkich wojsk nie była szczęśliwą. Uruchomione bataliony, które zajmowały Blan court, są teraz w odwrocie ku Clerval, w kierunku ku Besançon. Wielu rannych sprowadzono do naszego miasta. Niemcy w wielkiej sile stoją do koła Montbeliard. Oczekują rozstrzygającej bitwy.

Bazylea 4 stycznia popoł.

Wczoraj słyszano przez cały dzień grzmot dział od strony Montbelliard. Zapewniają, że toczyła się tam bitwa. Powiadają także, że armia jenerała Werdera opuściła Vesoul, aby wesprzeć oblężenie Belfortu.

Garibaldi. *Movimento*, wychodzący w Genui, donosi, że Garibaldi był z Dijonu dnia 30. grudnia w Autun, w celu porozumienia się z Bourbakim, który oczekiwany tam był tegoż dnia z Nevers. Następnie podaje *Movimento* także list Garibaldego, pisany do pewnej znakomitości w Genui. Oto treść listu:

„Autun dnia 30. grudnia 1870.

Nigdy jeszcze nie pragnąłem tak gorąco być młodszym choć o trzydzieści lat, jak obecnie. Wojnę dzisiejszą uważam za najważniejszy wypadek w mojem życiu i cieszę się, że sprawa wojny toczącej się i republiki tak pomyślny przybiera kierunek. — Nie zwątpiłem nigdy o szczęśliwym skutku sprawy naszej, a tem mniej dzisiaj. — Ludność tych departamentów ożywiona jest najlepszym duchem, mężczyźni zaś różnych stanów, młodzi czy starzy, spieszą pod broń z zapałem nie do opisania. — Jak pan wiesz, uszkodzoną mam rękę, i zaledwo jestem w stanie poruszać piórem, — zresztą zdrów jestem zupełnie, i mogę nawet konia dosiąść.

Pański itd.

Garibaldi.“

Ricciotti Garibaldi wystosował do pruskiego komendanta w Chatillon pismo następujące:

„Do pana dowódzcy sił zbrojnych pruskich w Chatillon. — Donoszą mi, że pan mieszkańcom miasta Chatillon grozisz represaliami za uderzenie w dniu 19. grudnia franktirerów na oddział pruski. Nie wiem, czy kiedykolwiek przez waleczność regularnego oddziału wojska odniesione zwycięztwo mogło do podobnego postępowania upoważnić. Raz na zawsze, usłuchaj pan co mówię, i prowadź wojnę w przyszłości w sposób lojalny, lecz nie jak Wandale, o rabunku wiecznie marzący. Groźbą odpowiadam na groźbę, i gdybyś się pan dopuścił tej infamii, i obrzydłe swe projekta wykonać ośmielił, tedy zapewniam go uroczyście, że ani jednego z dwiestu Prusaków, w mojem ręku się znajdujących nie poszanowałbym.

Pułkownik *R. Garibaldi.*

Franktirerzy. Z Chaumont piszą pod d. 3. bm. do *A. A. Ztg.*: Ponieważ część wojsk stojących pod Langres, a strzegących oraz departamentu Haut-Marne, odmaszerowała teraz do korpusu Werdera, którego wzmocnienie obecnie za najważniejsze uważano, w tej chwili więc pojawiło się mnóstwo oddziałów franktireurów, które niepokoją Prusaków. Burzą oni koleje, przechwytują patrole, strzelają do placówek, słowem, powiada Prusak, czynią wszystko, co tylko może rozjątrzyć nasze (pruskie) wojska.

Z Dole donoszą do *Pressy* o bardzo tragicznym wypadku, który zeszłej środy tam się wydarzył. Pułkownik gwardji mobilów, Kingler, zbiegł na dniu 19. grudnia. Nie wiedziano dokąd się udał; jego dowództwo objął tymczasowo dowódzca p. Blondeau. Dnia 21. w południe o godzinie 1. wyruszył komendant Pfaunmüller z batalionem mobilów z Artois. Z miasta wychodzi naprzeciw niemu Kingler i rozkazuje mu do Dole wracać. Pfaunmüller odwołuje się na rozkaz pisemny z tem zastrzeżeniem, iż nie słucha rozkazów, zwłaszcza „zbiega.“ Przychodzi do żwawej i gorącej kłótni, a Kingler strzela z rewolweru na Pfaunmüllera, i rani go śmiertelnie. W tej chwili pada kilkaset strzałów z szeregu na Kinglera, którego też ciężko ranią. Dał on jeszcze dwa strzały z rewolweru na pewnego kapitana, lecz nie trafił go. Wniesiono obu rannych do pobliskich domów, gdzie Pfaunmüller do wieczora życie zakończył. Sądzić wypada, że Kingler cierpiał pomięszanie zmysłów.

Bitsche. Z listu prywatnego do *Républicain du Jura* wyjmujemy następujące ustępy:

„Bitsche, który znałeś doskonale w chwilach ostatniego bombardowania, tybyś dzisiaj nie poznał, 143 domy spalone do szczętu, a wszystkie inne są tak uszkodzone, że mieszkać w nich nie można. Miasto i forteca są cernowane przez 1 500 bawarczyków na drodze do Saarguemines; 1.000 na drodze do Lemberg, i 1.200 na drodze z Niederbronu.

„Dziś 9 grudnia powiedzianem jest w jednym z dzienników niemieckich, że wojska, które osaczają naszą kochaną i małą forteczkę, otrzymały rozkaz z głównej kwatery pruskiej w Wersalu do ponownego bombardowania Bitsche i Phalsbourga, które nie są jeszcze w ich posiadaniu (od tego czasu Pfalzburg kapitulował p. r.) mimo ich usiłowań. Oczekujemy więc na nowe pożary tej resztki domów, które ocalały. Ci barbarzyńcy nie umieją nic więcej, tylko palić!

„Bitsche nigdy nie był tak silny, jak teraz, wykonano ogromne roboty od czasu twego odjazdu. Forteczka ma żywności i amunicji więcej jak na rok, znasz oficerów, znasz duch wojska, przyjmą oni Prusaków dzielnie i wyczekują tylko tego dnia, kiedy ich będą mogli z bliska dobrze u szpikować.

„Zdaje się, że skierują wielkie działa naszych fortów w Metz... W każdym razie będą musieli przypuścić szturm, i nie znajdą podłych do kupienia jak w Sedan i Metz. Bitche się nie podda, ty wiesz to tak dobrze, jak ja, ale nie wiesz tego, co się stało w tych dniach ostatnich, mianowicie, że oficerowie przed frontem żołnierzy, którym dowodzą, przysięgli, że się nie poddadzą nigdy, i że zwyciężą lub zginą za rzeczpospolitą.“

Rocroy. Drobna ta forteczka francuzka, pisze referent wojskowy *N. fr. Presse*, dała powód do niepraktykowanego dotąd w pruskich biuletynach wojennych „humbugu.“ Trzy urzędowe telegramy pruskie donosiły o „śmiałym podchwycie,“ wykonanym jakoby na tę forteczkę przez wojska pruskie d. 4. bm., a który to podchwyt miał się powieść wybornie. Podejrzaną więc wydała się już późniejsza depesza pruska z dodatkiem: „Właśnie kapituluje twierdza. Dwie kompanie obsadzą dzisiaj wyjście“ — skoro bowiem wzięto jakąś twierdzę niespodzianym napadem, „podchwytem,“ takowa kapitulować już nie ma potrzeby, ani też nie potrzeba w dzień później dopiero obsadzać jej bramy. Obecnie pokazuje się, że twierdza Rocroy natychmiast po upadku Mezieres opuszczoną została przez Francuzów, cofających się do Givet, że zatem nie potrzeba było wcale „śmiałego napadu“ do jej zajęcia. *Von Senden* zwie się ten wódz, który depeszami o takich „śmiałych napadach“ chciałby sobie wytelegrafować sławę a zapewne i krzyż żelazny!

Sprawa Keratrego. P. de Keratry wyczytawszy w jednym z dzienników nantejskich, jakoby całe zgromadzenie, które się odbyło w Hotel de la Renaissance w Nantes (o czem podaliśmy wczoraj obszerne sprawozdanie), jednogłośnie odrzuciło kandydaturę jego na główne dowództwo nad siłami Bretanii, wystosował list do p. Cantagrel, redaktora dziennika *l' Union democratique*, i przesłał go dziennikowi *Phare de la Loire* prosząc o ogłoszenie.

W liście zaprzecza stanowczo tej jednomyślności, i protestuje przeciwko parlamentarnym sposobom tego zgromadzenia, obwiniając p. Cantagrel, redaktora dziennika *l' Union democratique* o chęć bałamucenia opinii publicznej.

„Udałem się na zgromadzenie de la Renaissance jako człowiek prywatny, nie roszczący sobie pretensyj do niczego, ale który nie lęka się żadnego pośredniego ataku na osobę swoją i swój honor wojskowy. Co się tyczy mego wyznania politycznego, nie miałem obowiązku pod żadnym względem składać go wam; boś pan nie miał ani charakteru, ani mandatu do odebrania go. Prócz tego nie mam nigdy zwyczaju ustępować presji i groźbom.

„Jeśli człowiek uczciwy od czasu swego wystąpienia na polu politycznem, składał ciągle, jak ja to czyniłem, w swoich czynach republikańskich gwarancję republikańskich zasad i znajduje się wobec również uczciwych ludzi, którzy go w dobrej wierze pytają, obowiązany jest wówczas odpowiadać szczerze, i to ja zawsze czyniłem, a nawet bardzo niedawno przed komitetem republikańskim, który przed rozpoczęciem wspólnego działania, miał prawo dowiedzieć się, czy nasze pojęcia są zgodne. Ale jeśli się znajdzie wobec potwarzy i złej wiary, powinien je minąć z pogardą. Tak właśnie było w Renaisance.

„Są przeciwnicy, wobec których milczenie staje się prawie niezbędnym obowiązkiem.

„Żegnam pana, Hrabia *E de Keratry.*“

Phare de la Loire dodaje:

„Liczni obywatele mogą stwierdzić, że wszystko tak się odbyło w la Renaissance, jak to w swoim liście pan de Keratry opisał.

„Protokoły ostatnich posiedzeń komitetu republikańskiego istnieją, aby świadczyły o charakterze republikańskim zeznań byłego wodza armii bretońskiej.

„Zresztą p. Keratry nadto silnym był wojownikiem lewicy, ażeby było potrzeba badać go pod względem pewnych kwestyj politycznych. Prawdopodobnie nie żądanoby wyznania wiary od żadnego z kolegów tej co on grupy, gdyby chodziło o powierzenie mu jakiejkolwiek misji.

„Od jenerała Trochu przecież nie żądano żadnego wyznania wiary, chociaż ten nie był przedtem republikaninem, nie oświadczył w manifeście, jak to uczynił p. Keratry z przyjaciółmi swoimi lewicy, że odpycha każdy kompromis monarchiczny i nie żądał złożenia z tronu Bonapartego.

„Później gubernator Paryża wypowiedział się szlachetnie na korzyść opinii dawnej opozycji radykalnej, i ztąd wynikło, że dzisiaj panuje zupełna zgoda między temi dwiema znakomitościami bretońskiemi na polu obrony narodowej i rzeczypospolitej.

Redakcja.“

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Na odbytem w poniedziałek, 9. b. m. wieczór w sali ratuszowej zgromadzeniu wyborców, wybrani zostali do komitetu przedwyborczego dla wyborów Rady miejskiej pp. Aleksandrowicz Adolf, Bałutowski Franciszek, dr. Czemeryński Ignacy, dr med. Czerkawski Julian, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan (redaktor), Dymet Michał, dr. Fränkel Hermann, dr. Grott Antoni, Halski Antoni, Jasiński Aleks. (notarjusz), dr. Karcz Maksymilian, Koczyndyk Dymitr, dr. Kolischer Juliusz, dr. Madeyski Marceli, dr. Mansch Filip, Pepłowski Ludwik (Rad. s. kr.), Piątkowski (radca sądu ap.), dr. Popiel Juliusz, Romanowicz Tadeusz (redaktor), dr. Schrenzel Emanuel, dr. Sermak (adwokat), Starkel Juliusz. Szwedzicki Hilary, Wajda Piotr, Wild Karol, Żaak Wincenty, ks Zabłocki (kanonik), Zborowski (radca sądu kraj.), dr. Zucker Filip. Jako zastępcy: Loewenstein J. Ber. dr. Semilski, dr. Wolski Ludwik, dr. Noskiewicz, Południewski Józef, Jolles Michał.

Przewodniczący zgromadzenia wyborców p. Franciszek Bałutowski, zaprasza wybranych na posiedzenie, które dla ukonstytuowania komitetu przedwyborczego odbędzie się dziś w środę, dnia 11. stycznia o godzinie 4. po południu w małej sali ratuszowej.

Z powodu żywego udziału, jaki znalazło u publiczności naszej przedstawienie amatorskie na korzyść jeńców francuzkich na ogólne żądanie powtórzone będzie ono w piątek, 13. bm.

Loże parterowe, 1go i 2go piętra sprzedawać się będą w domu przy ulicy Sykstuskiej l. 129 w domu p. Russmana na pierwszem piętrze, również i krzesła pierwszego balkonu; reszta miejsc u pp. Gubrynowicza i Schmidta, w cukierni p. Rotlendera i przy kasie, od czwartku 12. stycznia.

Wczoraj przesiliły się mrozy i znowu zagrożeni jesteśmy wylewem nagromadzonego na ulicach śniegu, jeśli w tym względzie w czas nie będą zarządzone przez magistrat stanowcze środki.

W piątek, 13. bm o godzinie 6. wieczorem odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej zwykłe tygodniowe posiedzenie Towarzystwa technicznego, na którem porucznik 34. pułku piechoty, p. Richter, profesor tutejszej szkoły podchorążych będzie miał odczyt „O rozmaitych rodzajach kartaczownic“ Na ciekawy ten odczyt wstęp dla publiczności obojga płci jest wolny.

W wiedeńskiej *Pressie* znajdujemy wiadomość o zgonie w tych dniach byłego dyrektora niemieckiego teatru lwowskiego, Schmidtsa, który zbankrutowawszy tutaj, przeniósł się na mieszkanie do Ołomuńca i w ostatnich latach ociemniał. Do wiadomości tej trafną uwagę robi *Presse*, powiada: „Nieboszczyk miał to nieszczęście, być także dyrektorem teatru niemieckiego we Lwowie!“

W poniedziałek po południu przy placu teatralnym skradziono z zamkniętego pomieszkania rozmaite kosztowności, wartości więcej jak 200 złr. Między kosztownościami znajdowały się kolczyki srebrne z djamentami. Złodziej zapomocą witrychu włamał się do pomieszkania.

W niedzielę, 8. bm. znaleziono w nocy na ulicy Żółkiewskiej zamarzniętego rzeźnika Kaspra Laskowskiego, 60-letniego starca.

— **Mianowania.** Kancelista powiatowy p. Anaklet Gołkowski, mianowany sekretarzem powiatowym.

— **Stypendjum** fundacji Krościeńskiej w rocznej kwocie 50 złr. otrzymał Marcin Kozłecki z Krościenka, uczeń IV. klasy gimnazjalnej w Nowym Saczu

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 7. do 10. stycznia. Wacław Klec, oficjalista, lat 50, na żółtaczkę. Jan Rajtarowicz, zarobnik, lat 38, na ropnicę. Józef Chomin, strażnik m., lat 40 na odleżenie. Julia Hreczuk, żona zarobnika, lat 50 na zagorzenie. Helena Medyk, żona zarobnika, lat 56, na zapalenie płuc. Jakób Wagenhuber dyrektor rządowej drukarni, lat 65, na apopleksję.

— **Wiadomości diecezjalne.** Dnia 3. stycznia 1871 rozstał się z tym światem ks. Szczęsny Sosnowski, kanonik katedralny, krakowski profesor przy Wydziale teologicznym wszechnicy Jagielońskiej dr. św. teologii proboszcz kolegiaty i parafii przy kościele św. Anny i pleban w Zielonkach. Osierocone w ten sposób probostwo św. Anny razem z filią w Zielonkach, liczy pierwsze 400 — drugie 2.316 dusz.

Do uposażenia tej kolegiaty, probostwa i wikarych w Krakowie, należą kamienice pod ll. 201/317, 202/318, 203/319 i 217/325 w mieście tudzież dworek pod l. 139/120 na Kawiorach [zwany Wenecja] oprócz tego zaś znaczne kapitały. Czysty dochód roczny wynosi z tutejszokrajowych źródeł około 1.500 złr. w. a.; drugie tyle wynosi zatrzymany obecnie dochód z Królestwa Polskiego, gdzie zabezpieczoną jest znaczna część kapitałów.

Do majątku plebańskiego w Zielonkach należy około 24 morgi gruntów, a czysty dochód tej filii dosięga rocznie 500 złr. w. a.

— **Dyrekcja policji** we Lwowie aresztowała w grudniu 1870 r. 515 osób. Z tych oddano sądom 128, policja jako sąd ukarała 39, w własnym zaś zakresie działania 348. Szupasem wydalono 110 osób. Magistratowi oddano 22 dla zatrudnienia ich pracą, 3 zaś dla sprawdzenia ich przynależności do gminy. W szpitalu umieszczono 18 ulicznic i 2 dotkniętych trądem.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*: pp. dr. Skwarczyński 25 złr. Leopold Łysakowski 3 złr. Zebrane podczas wieczorku w domu p. K. R. w Nowem polu staraniem p. Zofii Z, i p. M. S. 47. złr. Razem z poprzednio wykazanemi 1.435 złr. 7 cnt., 370 franków, 1 dukat, 7 talarów 1½ cwancygiera.

Dla jeńców francuskich w pruskiej niewoli; Szostak Jan 10 cnt. Wachs Jakób 10 cnt. A. S. 2 złr. dr F. K. 2 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 238 zł. 23 c. 13 franków 65 cent. 1 dukat, 2 talary i 66 sztuk rozmaitej odzieży. Na jeńców francuzkich zebrało kasyno mieszczańskie przy łamaniu opłatka w wilię 112 złr., które w miejsce przeznaczone odesłano.

Dla rannych Francuzów p. Łysakowski Leopold 3 złr.

Sprostowanie. W liście składek dla emigracji polskiej, ogłoszonej w Nr. 307 *Gazety Narodowej* r. z. mylnie wydrukowane zostały następujące nazwiska, co się niniejszem prostuje. Hrabina Cigala z Romaszkanów złożyła 50 złr. i Hr. Cigala Fulgosi 50 złr. Pan Aidukiewicz nadesłał dla rannych Francuzów 7 złr. 66 cent nie jak w No. 336. mylnie wydrukowano 7 złr. Dla jeńców francuskich 4 stycznia złożył 2 złr. 50 c. p. Hickiewicz a nie Wickiewicz jak mylnie w Nr. 5 *Gaz. Nar.* wydrukowano.

— **O wypadku kolejowym** pod Beruniem donosi *Czas*: Pociąg lokalny idący w sobotę popołudniu z Glewie do Oświęcima doznał szwanku między Mysłowicami a Nowym Beruniem. W skutek odszczepienia się wrębu szyny na skręcie, wyskoczyła lokomotywa i w zamarzniętą ziemię nie wryła się, lecz poszła ukośnie, spadła z nasypu i pociągnęła za sobą tender i cztery wagony, gdy inne wozy tylko się wykoleiły. Z podróżnych stłukł się tylko jeden, gdyż wagon jego 4tej klasy przeleciał przez lokomotywę, a inny wagon 2giej klasy, który spadł, był próżny. Wóz z pakunkiem osobowym zupełnie zgruchotał się. Pięciu ze służby kolejowej jest ciężko rannych; między tymi starszy konduktor bardzo niebezpiecznie, a dwóch ze służby lekkiego doznali uszkodzenia.

— **Z Neapolu** donoszą telegramy, że obawiają się tam wielkiego wybuchu Wezuwiusza.

— **Na trychinę** zasłabło kilku profesorów szkoły gospodarczej żabikowskiej pod Poznaniem, skutkiem spożycia wieprzowiny. Korespondent poznański *Gaz. Tor.* donosi, iż najniebezpieczniej zapadł p. Śniegocki, że jednak jest nadzieja, iż wszyscy z choroby szczęśliwie wyjdą.

— **Na wystawę sztuk pięknych** w Krakowie przybyły obrazy Kazimierza Mireckiego: portret p. Heleny Modrzejewskiej i „Mieszczka krakowska,“ tudzież Leopolda Löfflera „Odwiedziny ojca ze wsi“

Dyrekcja tegoż Towarzystwa zakupiła obraz Franciszka Streita „Katarzyna Jagiellonka,“ i przyznała na posiedzeniu d. 8. bm. odbytem przez pamięć dla Artura Grottgera siostrze jego czwartą część czystego dochodu przez ciąg lat trzech ze sprzedaży fotografij z obrazów „Lithuanica“ będących własnością Towarzystwa; jakoteż wyznaczyła p. Soldenhoffowi uczniowi szkoły malarskiej w Krakowie, doskonalącemu się obecnie w Monachium, po 50 złr. kwartalnie ze względu na jego zdolności i pracę, nie oznaczając czasu trwania tej zapomogi.

† **Leon Zienkowicz.** W korespondencji nadesłanej do *Gazety* balonem z Paryża, znaleźliśmy wiadomość o śmierci śp. Leona Zienkowicza. Jeden to z najstarszych weteranów emigracji Polskiej, jeden z uczestników listopadowego powstania, co wiecznie młodzi, pełni zapału i wiary, żyli dla Polski i z ciągłą myślą o Polsce. Bliższe ocenienie literackich i politycznych prac Leona Zienkowicz pozostawiamy na później. Dzisiaj, w pierwszej zaraz chwili, pragniemy oddać uznanie zasługom człowieka, który przez czas dłuższy, jako korespondent z zagranicy, był współpracownikiem *Gazety Narodowej*.

Ś. p. Leon Zienkowicz, urodził się w gubernii Grodzieńskiej, w powiecie Prużańskim we wsi dziedzicznej Mokry. Majętność ta, po roku 1863, zabraną została przez Moskali. Powstanie listopadowe zostało Zienkowicza na ukończeniu uniwersytetu warszawskiego, i jako podporucznik artylerji znalazł się on na emigracji. Odtąd, życie Zienkowicza jednemu tylko poświęcone było celowi, aby przyspieszyć wytworzenie politycznego bytu dla Polski, dla Polski dawnej, całej a nierozdzielnej W każdym europejskim ruchu, widział on możność pracy. w każdym objawie narodowego życia przyjmował najczynniejszy osobisty na ziemi Polskiej udział, chociaż po niejednym zawodzie, wracać musiał znowu do ciężkiego tułaczego życia, to przecież, nawet po r. 1863, pokrewni, przyjaciele i znajomi, a wszyscy towarzysze nowego wygnania Zienkowicza, znaleźli w rodzinnem jego kole słowo młodzieńczej zachęty. Ktokolwiek zna prawdziwe emigracyjne życie, którego każda chwila poświęconą jest na publiczny użytek, ten łatwo oceni, że Zienkowicz zapewnić sobie tam nie mógł materjalnej wygody. Wygnany po dwakroć z Austrji, jak nie mniej z Poznańskiego zmuszony ratować się ucieczką, dwa razy, przez Filipa i przez Napoleona wydalany z Francji, Zienkowicz nigdy nie upadał na duchu.

Czynny udział w sprawach Polski, zamieniał on na walkę pisemną z jej wrogami. Przed powstaniem listopadowem redaktor „Pamiętnika dla płci pięknej“; na emigracji, redagował słynnego „Pszonkę“ walcząc przeciwko arystokratycznym dążnościom; później redaktor kilku innych pisemek emigracyjnych, Zienkowicz starał się podnosić te głównie kwestje, które dla dziennikarstwa krajowego, w wyjątkowych będącego warunkach przystępnemi nie były. — Wiele oryginalnych prac Zienkowicza i liczne jego kompilacje umieszczone są w „Bibliotece pisarzy polskich“ wydrukowanej przez Brockhausa w Lipsku. W Paryżu, miewał Zienkowicz publiczne odczyty o literaturze polskiej. — Przed r. 1863 na podobne odczyty, urządzone przez niego w Belgii, gromadnie uczęszczała przebywająca tam młodzież polska. W roku 1846, ś. p. L Zienkowicz był dyrektorem Wydziału spraw wewnętrznych i policji w Krakowie; na wychodźtwie był członkiem centralizacji Towarzystwa demokratycznego, należał później do różnych stowarzyszeń, przez które często wybierany był do przewodniczących komitetów.

Zwłoki ś. p. Zienkowicza, pogrzebane zostały na cmentarzu Montparnaskim w Paryżu dnia 12. grudnia. Spoczywa już tam wielu z jego przyjaciół i towarzyszów wspólnej pracy i wygnania. Słowo naszej pamięci, starczyć im musi za garstkę ziemi, braterską ręką na mogiłę rzuconej.

— **Z pod Karpat** 7. stycznia. Gmina Niebyłów nabyła tytułem ekwiwalentu kilkaset morgów lasu i sprzedała połowę z tego izraelitom. Sprawa ta została zatwierdzoną przez Wydział powiatowy i bardzo słusznie.

gmina bowiem wzięła 12.000 złr. i zrobiła dobry interes. *Sit sibi*, gdyby nie inna sprawa z tą połączona, która zasługuje na wzmiankę publiczną a to tem bardziej, że mamy dowód, iż nie tylko dawniej „Kreis i bezirksbeamtery“ umieli śledzić po komisjach i zaliczać dwa, trzy guldeny dziennie, tutaj bowiem przy autonomii robi się jeszcze lepiej. Oto Wydział deleguje do zbadania stanu rzeczy radcę p. H. (księdza gr.) i urzędnika p. R. Panowie ci wyjeżdżają na miejsce, oglądają las i spisawszy w dwu dniach dwa arkusze papieru, a nie chcąc zapewne utrudniać Wydziałowi przyznania według ustawy pomienionych kosztów, pozwalają sobie w drodze porozumienia się z uzyskanego kapitału przyjąć po 100 złr. w. a. Nie wiem czy i sam p. Beust potrafiłby dziennie policzyć sobie 50 złr.

— **Tarnopol** 5. stycznia. Po otwarciu przestrzeni kolejowej z Tarnopola do Złoczowa, chociaż tylko dla przewozu towarów, zmieniła się zewnętrzna fizjognomia miasta naszego. Niezliczone transporta ze zbożem przybywają z różnych stron Podola i z dzierżaw moskiewskich. Kupcy zagraniczni zakupują wszelkie gotowe i spodziewane zapasy, po największej części z przeznaczeniem do Katowic i do Szczecina. Magazyn kolejowy jest tak przepełniony, że kilkanaście tysięcy worów ze zbożem leży już od dłuższego czasu pod gołem niebem, na peronie. W skutek tego nasuwa się uwaga, dla czego Towarzystwo kolejowe nie wybudowało dostatecznych magazynów, i naraża cudzą własność na nieochybne zepsucie i stratę. Wszak Towarzystwo mogło wiedzieć, że jeden szczupły magazyn nie wystarczy w Tarnopolu, gdzie się koncentruje handel niemal z całego Podola? Oprócz tego musimy podnieść zarzut o powolność nadzwyczajną w wysyłaniu towarów, a to dla niedostatku wagonów towarowych. Największą atoli krzywdę poniosą mieszkańcy Podola przez to, że ruch osobowy dotychczas otwarty nie został, przeto pozostajemy od zachodu nieprzebytemi drogami, tak jak dawniej, oddzieleni. Przestrzeń od Złoczowa do Tarnopola, jak to urzędownie stwierdzono, znajduje się w stanie względnie bardzo dobrym i gdyby Towarzystwo zechciało kilkanaście tysięcy poświęcić, możnaby z wszelką łatwością uzupełnić roboty, których przedsiębiorcy dla opóźnionego oddania sobie gruntów pod budowę i dla krótkości czasu, wykończyć nie zdołali! Ale Towarzystwu nie chodzi o wygodę dla szerszej publiczności. Skoro przewóz towarów, owa najzyskowniejsza gałęź ruchu, pozwolony został, niniejsza już o przewóz osób i o wygodę publiczności — mogą czekać!. Tak to nadzieje przywileju. Kto ma przywilej na budowę kolei, kto ma uprawnienie do wyłącznego korzystania z upoważnienia przewozu towarów na szynach, powinien równocześnie zajmować się i mniej może korzystnym przewozem osób i przewozem poczty. Jedno i drugie razem — albo nic.

W tem miejscu musimy sprostować mylne doniesienie *Dziennika Polskiego* w nr. 356 z r. 1870 i w nr. 2 z r. b., jakoby nie otwierano kolei ze Złoczowa do Podwołoczysk ze względu, że przestrzeń do Tarnopola jest mniej wykończona niż połowa druga że na pierwszej zdarzyło się już 5 wypadków pokaleczenia służby kolejowej itp.

Według wiarygodnych informacji nie było dotychczas na przestrzeni ze Złoczowa do Tarnopola żadnego wypadku. Wprawdzie pierwszy pociąg towarowy wyskoczył ze szyn, ale z ludzi nie został nikt uszkodzonym. Powodem wykolejenia były zresztą zaspy śnieżne, co się i na dawnych, jak najlepiej budowanych kolejach wydarza. Przestrzeń powyższa, jak to *Gazeta* już raz doniosła, została wybudowaną, dzięki sumienności przedsiębiorstwa Kozakiewicza, tudzież energii i zdolności nadinżyniera Franciszka Prokopowicza, z wszelką dokładnością i przynosi zaszczyt twórcom swoim. Również mylne jest doniesienie *Dziennika Polskiego*, że linia z Tarnopola do Podwołoczysk już otworzoną została lub otworzoną być mogła. Pomiędzy Tarnopolem a Podwołoczyskami nie ma dotychczas nawet połączenia szynami, a lokomotywy z robotnikami dochodzą dopiero do Dyczkowa, milę za Tarnopolem.

— **Dolina**, dnia 4. stycznia. Dnia dzisiejszego ukonstytuowała się u nas Rada powiatowa i Wydział. Prezes p. Apolinary Höppen, zastępca p. Adolf Zakrzewski, wydziałowi: z większych posiadłości, p. Marjan Mazaraki, z miast: Krzysztof Sanawicz, z mniejszych posiadłości: dr. Witoszyński, z całej Rady: Edward Hoszowski i dr. Krzyształowicz. Pierwsi trzej właściciele dóbr i juryści, czwarty notarjusz i jurysta; doktorowie obadwaj są doktorami medycyny, a p. Edward Hoszowski posiadaczem dóbr i jurystą.

Wybory nasze tak do Rady jak i do Wydziału mogą służyć za wzór całej wschodniej Galicji, bo ani jeden moskalofil nie wdarł się do składu Rady; żałować tylko należy, że opuszczono księdza obrz. gr. Jana Trębickiego, byłego wiceprezesa, który przy mniejszych posiadłościach upadł tylko mniejszością kilku głosów, przez silną agitację pewnej nieprzyjaznej mu osobistości. Przy wyborach z miast byłby z pewnością jednogłośnie przeszedł, gdyby nie stałe zapewnienie, że będzie z większych posiadłości wybrany, a tymczasem znowu ta sama nieprzyjaźna osobistość sterroryzowała wyborców, a ksiądz Trębicki i tu upadł.

— **Proroctwa z XVI. wieku.** Korespondent pewien z Wiednia przesłał w tych dniach jednemu z tutejszych mieszkańców ciekawe dwie przepowiednie, tyczące się objawów i wypadków XIX. naszego stulecia, a mianowicie obecnej wojny i nieszczęść Francji, w zupełności sprawdzone, prócz końca toczącej się wojny. — Obie te przepowiednie nadesłane są z Belgii, przepisane w języku francuzkim, które tu podajemy w tłumaczeniu dosłownem.

Pierwsza przepowiednia jest ze XVI. stulecia, przepisana z książki drukowanej w roku 1808, p. t. *La sancta Sybilla;* — liczby początkowe, są to liczby paragrafów tego dzieła. Druga przepowiednia bez tytułu, wypisana jest z dawnego brewiarza belgijskiego.

Przepowiednia I.
La sancta Sybilla.
Czternasty okres pięcioletni stulecia zbrodni.
Rok pierwszy:

120. W tym czasie zbytek będzie tak wielki, że ogrodniczki nosić będą fartuszki jedwabne.

121. Okręta przepływać będą rzeki pod wodą bez pomocy wioseł, bez pomocy żagli. Największe ciężary będą przenoszone z miejsca na miejsce z łatwością i bez trudu, i wiadomości przebywać będą największe odległości z szybkością błyskawicy.

122 W tym czasie okażą się narzędzia wojenne tak zabójcze, że bataliony znikać będą przed niemi w mniej czasu, potrzebnego do ich ustawienia, najściślejsze masy wojowników będą niemi koszone jak kłosy w czasie żniwa

123. W tym czasie pewien król z Północy prowadzić będzie wojnę z pewnym książęciem Celto-Galii.

124. Z początku korzyść i zwycięztwa dopisywać będą ludziom z Północy, zdrada odda w ich ręce armię Celto-Galii i jej naczelnego wodza.

125. Wielkie rozdwojenie panować będzie w łonie tej Galii, jej wielka stolica będzie otoczoną i ściśniętą, jakby obręczem żelaznym.

126. Inne miasta zdawać się będą prawie wszystkie nieprzyjacielowi, a z miast stawiących mu opór, nie pozostanie kamień na kamieniu.

127. Wielkie miasto stołeczne ulegnie i podda się pomimo najszlachetniejszych usiłowań, lecz oto wraz przyjdą obrońcy, których się nie spodziewano.

128 Ludzie z Północy zobaczą swe wawrzyny zamienione w cyprysy, i okryci wstydem wrócą do swego kraju; ich całe wojsko będzie się mogło zmieścić i obozować pod jednym dębem.

129. W półtora miesiąca (*lune et demie*) po pierwszej walnej bitwie nastąpi pokój.

130. Z dwóch sprawców wojny jeden będzie w niewoli, drugi zaś w grobie; słuszna to kara za ich zbrodnie.

Przepowiednia II.

Druga przepowiednia bez tytułu, znaleziona w dawnym brewiarzu belgijskim, jest następna:

Biada tobie Francjo, biada ci nowa Babilonio! Oto co mówi Pan: Sprowadzę na ciebie wodę strasznego i gwałtownego potoku — króla Niemców i całe jego wojsko; nieprzyjaciel zaleje Galię jakby rzeka wezbrana, i pochyli wasze orły, dzieci Francji; zdruzgoce on broń waszych wojsk, podejdzie aż do wzgórz Lutecji; lecz tu doba jego szczęśliwa będzie dokończoną, miara dnia spełnioną. — Pocieszcie się, ożywcie waszą odwagę dzieci Brutusa, wygońcie obawę z waszych serc, — oto przychodzi pomazaniec Pański, rozprasza bataliony najezdników, — i oto wojsko waszych nieprzyjaciół rozbije swój obóz pod cieniem drzewa.

— **Sprawozdanie za rok czwarty** z czynności Biblioteki polskiej w Rumunii Nieomal do cudów zaliczyćby należało, że instytucja dorywczemi składkami utrzymywana na emigracji, od czterech lat nie tylko istnieje ale nawet w tak krótkim czasie wielce się rozwinęła. Mimo rozproszenia Polaków w Rumunii i faktycznego indyfferentyzmu biblioteka świadczy, że dużo jeszcze jest żywiołu jędrnego szczeropolskiego pomiędzy nami. Na nim też budując śmiało patrzymy w przyszłość i tuszymy sobie, że z czasem **wszyscy** Rodacy, którzy nie wyparli się pochodzenia swego, uznają ważność biblioteki, tej jedynej naszej skarbnicy narodowej na gościnnej ziemi Rumunów — i wedle możności nad jej rozwojem pracować będą.

Kraj przez ludzi dobrej woli i w r. b. starał się o wzrost tułaczej książnicy. Prawie wszystkie redakcje z Galicji i Zaboru Pruskiego zasilały bibliotekę czasopismami i książkami. Z opiekunów zaś szczególnie czynnymi byli: J. I. Kraszewski, M. Darowski, dr. Libelt, dr. Kopernicki i pułk. Kopernicki. Czasopisma otrzymywaliśmy darmo: *Tydzień*, *Kraj*, *Dziennik Polski*, *Gazetę Narodową*, *Mrówkę wraz z Biblioteką*, *Dziennik literacki*, *Towarzysza*, *Kalinę*, *Sobótkę*, *Przegląd polski* (tylko I. półrocze) *Tygodnik lekarski*, *Rolnik* galicyjski i z Prus Zachodnich; — za częściową opłatą: *Dziennik Poznański*, *Szkołę*, *Strzechę*, *Bibliotekę romansów i powieści*. K Forster ofiarował swe dzieła nakładowe, wielu innych mniejsze poprzesyłali dary Tak zasłużonym dla dobrej sprawy mężom, składamy w imieniu członków biblioteki serdeczną podziękę, publiczności zaś przedkładamy to sprawozdanie jako dowód, że czynność obywatelska ludzi zacnych znalazła silny oddźwięk, i padła na serca spragnione wiedzy i wieści ze stron ojczystych; jako zachętę i przypomnienie, aby coraz większe koło rodaków w kraju i na emigracji wspierało instytytucję biblioteki polskiej w Rumunii.

Dochody Biblioteki

Remanent z r. z.	46 fr.	33 c.
Czysty dochód z loterji	74 „	— „
Czytelnia i gmina Mihaleny	66 „	95 „
Czytelnia Bukareszt	62 „	96 „
Czytelnia Niamc	34 „	45 „
Czytelnia Jassy	154 „	43 „
Nadzwyczajne od opiekunów itd. na rzecz biblioteki	50 „	25 „
Na W. Heltmana	10 „	64 „
	500 fr.	1 c.

Rozchód Biblioteki.

Kupno książek	228 fr.	38 c.
Oprawa książek	33 „	20 „
Na czasopisma	15 „	— „
Koszta przesyłkowe książek i korespondencji	51 „	33 „
Nadzwyczajne:		
a) na W. Heltmana	34 „	29 „
b) zwrot na inny cel przeznaczonych	12 „	— „
c) wsparcie jednemu z członków	3 „	— „
	377 fr.	20 c.

Zostaje więc 122 franków 21 c. remanentu na rok 1871.

Liczby są wedle tegoczesnych pojęć najwymowniejszym argumentem wartości działań ludzkich. Przypominamy tedy, że w końcu pierwszego roku istnienia biblioteki (1866 r.) było około 300 tomów w książnicy, a zaledwie 200 fr. dochodu w drugim roku 387 fr., zeszłego roku 469 fr., obecnie zaś 500 fr. i do 1000 tomów po większej części wyborowych dzieł. Mrówcza, wytrwała praca, nawet wśród powszechnego pogromu i nieszczęść, przynosi owoce. Sapienti sat!

Jassy d. 31. grudnia 1870.

Zarząd Biblioteki polskiej w Rumunii.
Ks. Chwała, Dr. Łukaszewski, dr. Otremba, W. Słoniński.

Adres Zarządu: Dr. Łukaszewski a Jassy (Moldavie) poste restante.

— **Lwów**, d. 2. stycznia. Odpowiednio do regulaminu rozdawania nagród zasłużonym domowym sługom mieszkańców miasta Lwowa, zatwierdzonego przez c. k. namiestnictwo z d. 6. listopada 1868, a następnie d. 11. czerwca 1870, odbyło się w dzień Nowego Roku o 11. godzinie w kasie oszczędności trzecie z kolei rozdawanie nagród na publicznem posiedzeniu dyrekcji, pod przewodnictwem naczelnego dyrektora dr. Tarnawieckiego, wobec c. k. komisarza rządowego radzcy namiestnictwa pana Decykiewicza, burmistrza miasta Lwowa p. Szemelowskiego, tudzież gości na tę uroczystość przybyłych i sług, którzy się o nagrody ubiegali.

Po treściwej przemowie naczelnego dyrektora kasy oszczędności, otrzymali nagrody:

1. w kwocie 25 złr. **Justyna Kramarz**, urodzona w Glinnie, powiatu lwowskiego, w roku 1816, gr. kat., służy u pani Barbary Wiesner, wdowy po urzędniku kasowym pod l. 396¼ przez lat 38.

2. 20 złr. **Ewa Kot**, urodzona w Starym Janowie, powiatu jaworowskiego, w r. 1807, gr. kat., służy u p. Rudolfa Körbera, pod l. 604¼ od roku 1863, a przedtem od roku 1843 u ś. p. ojca jego żony p. Karola Seemana, a zatem przez 27 lat w jednej rodzinie.

3. 20 złr. **Apolonia Liptaj** z Kaczyki, niegdyś obwodu Czerniowieckiego, ur. 1798, rz. kat., służy u p. Marji Pappius, pod l. 747¼, przeszło 23 lat.

4. 20 złr. **Antonina Pronik**. ur. w Glinnie, powiecie lwowskim, w r. 1834 rz. kat. służy u Kazimierza hr. Krasickiego, pod l. 4 i 5²/₄ od r. 1847, a zatem 23 lat.

5. 15 złr. **Józef Czochrowicz**, ur. w Gorlicach w r. 1814, rz. kat., służy od 26. wrześ. 1848 u p. Antoniego Reiss, pens. radzcy c. k. namiestnictwa, pod l. 669²/₄, a zatem przeszło 22 lat.

6. 15 złr. **Julia Sassek**, z Bani Kotowskiej, pow. drohobyckiego, ur. 1827, gr. kat., służy u p. Karola Kozaurek, pens. adj. c. k. głównej kasy krajowej, pod l. 150²/₄, przeszło 20 lat.

7. 15 złr. **Jędrzej Dudek**, ur. w Kadłubiskach, pow. oleskim, w r. 1824, gr. k., jest od 13. marca 1850 stróżem domu pod l. 42 m., niegdyś ś. p. Jana Frankla, teraz jego spadkobierców.

8. 15 złr. **Joachim Nazar**, ur. 1815 w Woli Zaleskiej, powiatu przemyskiego, gr. kat., jest od 1. czerwca 1849 stróżem domu pod l. 361 m., u p. Jana Wieczyńskiego.

9. 15 złr. **Helena Harasym**, z Jamelny, pow. janowskiego, ur. 1820, gr. kat., służy od r. 1850 u p. Jana Zabierzewskiego, pod l. 457¼.

10. 15 złr. **Grzegorz Staniszowski**, ur. 1820, w Zawałowie, pow. podhajeckiego, gr. kat., służy u p. Wilhelma Penthera, pod l. 281 m, a od r. 1850 u tegoż matki.

11. 15 złr. **Zofia Holak**, ur. 1805 w Kąkolnikach, pow. bursztyńskiego, gr. kat., służy od 29. marca 1851 u p. Józefa Grzybowskiego pod l. 62 m.

12 15 złr. **Anastazja Jakiewicz**, ur. 1812, w Magierowie, pow. niemirowskiego, gr. kat., służy od 1. lipca 1851 u p. Ferdynanda Wojewódki, urzędnika galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, pod l. 385³/₄.

13. 13 złr. **Damian Seniow**, ur. 1815 w Tartakowie, pow. sokalski, gr. kat., służy od 15. listopada 1851 u p. Michała Gnoińskiego, adwokata krajowego, pod l. 457¼.

14. 15. złr. **Wojciech Rutowicz**, ur. 1805 w Kłodnie, pow. kulikowskiego, rz kat., służy od r. 1851 za stróża w domu pani Katarzyny Haindel, pod l. 858¼.

15. 15 złr. **Julia Zagórska**, ur. 1836 we Lwowie, gr. kat., służy u p. Jakóba Kulczyckiego, pens. c. k. nadradzcy finansowego, pod l. 838¼, a przedtem u ś. p. rodziców jego od r. 1852.

16. 15 złr. **Magdalena Spiciar**, ur. 1819 we Lwowie, rz. kat., służyła od r. 1852 u ś. p. Kornela Szlegla, a po tegoż śmierci została u jego wdowy, która ją swej słabej matce p. Julii z Morawskich Gizowskiej odstąpiła, u której dotąd pod l. 1⁴/₄ zostaje, służy zatem u tej samej rodziny 18 lat.

Ostatnią nagrodę:

17. 15 złr. **Marja Mazurkiewicz**, ur. 1833 w Drohobyczu, rz. kat., służy u grajzlera p. Grzegorza Dąbrowskiego, pod l. 151 m., od r. 1852, także 18 lat.

Część urzędowa.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 7. stycznia 1871 z nr. 5.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie dtto 17. grudnia do l. 63950 poleca potomstwu Anny Gryzieckiej przez kur. adw. dr. Sermaka z zastępstwem p. adw. dr. Schrenzla, aby w skutek podania Augusta Tettmayera i Tekli Siemiak w 90 dniach wykazali, że prenotacja prawa do legatu 12.000 złr. m. k. dla potomstwa Anny Gryzieckiej usprawiedliwioną jest, w przeciwnym bowiem razie z suboneracją zmazaną zostanie. — Sąd obw. w Samborze dtto 2 stycznia do l. 23 uwiadamia Ozjasza Rosenraucha, iż Józef Kreisberg przeciw niemu nakaz zapłaty sumy wekslowej pto 1200 złr. uzyskał. Kur. pan adw. dr. Ehrlich. — Sąd obw. w Tarnowie dtto 18. listopada r. z. do l. 11679 podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia wierzytelności galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie w kwocie 5024 złr. jedna trzydziesta część dóbr Parkosz i Łabuzie w pow. Pilznieńskim położonych, p. Juliana Bobrowskiego własnych na dniu 13. lutego i 13. marca 1871 w drodze publicznej licytacji sprzedane będą. Cena wywołania: 12.933 złr. 55 cnt. — Sąd kraj. we Lwowie dtto 8. października do l. 33840 zawiadamia F. N. Dietricha, iż w skutek prośby wniesionej przez Jędrzeja i Franciszkę Tippnerów względem wykazania usprawiedliwienia prenotacji sumy 235 zł. 2 kr. w. a. Kur. dr. Juliusz Popiel. Sąd obw. w Samborze dtto 14. grudnia do l. 12337. zawiadamia Paulinę i Maurycego Wierzbickich, iż dla nich w sprawie Necheniego Mühlstein o 500 zł. w. a p. adw. dr. Patolińskiego z zastępstwem p. adw. dr. Wołosiańskiego za kuratora ustanowiono. Sąd krajowy we Lwowie dtto 28 grudnia do l. 66433 uwiadamia p. Jana i Marję Bekiż o uzyskanym nakazie płatniczym przeciw nim przez p. Emilię Bodenstein pto 490 zł. w. a. Kur. p. adw. dr. Edward Hofman. Sąd obw. w Samborze dtto 21. grudnia do l. 11406 oznajmia p. Eustachemu Witawickiemu, że p. adw. dr. Szemelowski kuratorem dla nich w celu obrony w sprawie Michała Bażańskiego pto pretensji na III. części dóbr Radłowice ustanowionym został.

[redacted]

Ostatnie wiadomości.

Już od dnia 6. walczy armia jenerała Chanzy przeciw połączonym armiom Meklemburga i księcia Frydryka Karola, wzmocnionym dwoma podobno dywizjami z pod Paryża. Francuzka armia staczając ciągłe potyczki cofa się ku Mans, a pomimo tego jeszcze ani razu biuletyn pruski, podając wiadomość o tych potyczkach nie pochwalił się trofeami, tj. jeńcami, działami, chorągwiami. Odwrót więc armii francuzkiej odbywa się w zupełnym porządku. Z dwóch stron zaatakowali Prusacy tutaj Francuzów: od Chartres na Nogent le Rotrou posuwa się Meklemburg, a od Vendome główne siły armii księcia Frydryka Karola rozdzielone na części, z których jedna na Epuisay szła do St Calais, a druga na Montoir do la Chartre. Pierwsza w trzech dniach (przez 6., 7. i 8. stycznia) uszła do mil trzech (do St. Calais) druga mil cztery (do Chartré). Szybciej nierównie postępuje Meklemburg, gdy w trzech dniach z Chartres wyszedłszy, stanął w Nogent le Rotrou, zrobiwszy do 6 mil drogi. Lecz i ten doniósł, iż postępuje wśród zaciętych potyczek, a ani o zwycięztwach nie głosi, ani o żadnych trofeach.

Jakkolwiek więc armia jenerała Chanzy jest w odwrocie zawsze jednak widać, iż bił się dobrze, twardy opór stawi nieprzyjacielowi, tak, iż ten bardzo powoli posuwać się może.

Dnia 10. stycznia w Karlsruhe zapewne wiedziano już o przegranej Werdera pod Villersexel, ale nie ogłoszono biuletynu, równie jak biuletynu nie ogłosił i król Wilhelm. Za to pochwalił się wzięciem trochę jeńca w utarczce rekonesansowej, na drodze z Rioz do Vesoul. A właśnie ta utarczka jest dowodem, iż Garibaldi zmylił zwiady pruskie. Cała prawie dywizja badeńska broniła drogi z Rioz do Vesoul, gdy tymczasem Garibaldi, zabawiając tam rekonensami Glümmera, sam dążył doliną Oignonu ku Belfortowi. Główna kwatera pruska była w pośrodku między drogą do Vesoul a doliną Oignonu, i drogą do Villersexel. Gdy więc spostrzegł Werder, że tamtędy główne idą siły Garibaldego, rzucił się w dolinę Oignonu, aby mu drogę zastąpić, lecz już tam nie mógł wszystkie swe wojska ściągnąć. Dywizja badeńska pozostała na drodze do Vesoul.

Z telegramów pruskich o bombardowaniu Paryża pomimo wszystkich przechwałek pruskich o skutkach pomyślnych widać, iż akcja pruska wcale nie świetnie stoi. Po czternastu dniach bombardowania nareszcie jako jedyny skutek istotny wymienia biuletyn pruski — spalenie się koszar w Montrouge!

Osiadli w Marsylii Niemcy ogłosili w dzienniku *Egalité* list otwarty do króla pruskiego, w którym protestują przeciwko barbarzyńskiemu sposobowi prowadzenia wojny przez Niemców.

Wszystkie listy z obozu pruskiego pod Paryżem wyrażają najwyższą radość żołnierzy, że już przecież zaczęło się bombardowanie.

O mrzonkach przymierza Austrji z Prusami piszą do *Gaz. Kol.* z Berlina: „Wiadomości o jakichś szczególnych rokowaniach, które miał niby kazać zawiązać pan kanclerz związkowy we Wiedniu dla uzyskania realnych podstaw do przymierza między Niemcami a austrjacko-węgierską monarchią, są jak się okazuje, zupełnie mylne. Są to przestarzałe mrzonki aliansowe, z których chyba ten jedyny wypłynąć może skutek, że robią inne mocarstwa (n. p. Moskwę) podejrzliwemi.“

Wydawany w Wersalu *Monitor* pruski wypiera się uroczyście, jakoby król pruski miał kiedykolwiek na myśli restaurację Napoleona.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Bordeaux 10. stycznia (Urzędowe.) Wiadomości od wschodniej armii: Rougemont 9. b. m.: Dzisiaj stoczyliśmy bitwę. która trwała aż do siódmej godziny wieczór. Noc zapadła nie dozwala nam ocenić całą doniosłość naszego zwycięstwa. Naczelny dowódzca Garibaldi nocuje w centrum pobojowiska. Wszystkie wczorajszem *ordre du bataille* wskazane pozycje obsadziła dziś wieczór nasza armia Klucz całej pozycji, Villersexel, wzięliśmy szturmem wydając okrzyk: Niech żyje rzeczpospolita!

Wiedeń d. 10. stycznia „Corespondez Warrens“ (organ p. Beusta) pisze: Londyńska konferencja ma obowiązek najpierw nieodzownie oświadczyć, iż prawa traktatowe są święte. Gdyby potem zaproponowano zmianę traktatu z r. 1856, to spodziewać się należy, że uda się tę zmianę przeprowadzić, bez utracenia z oczu praw wszystkich interesowanych, i bez czynienia ustępstw tylko dla jednej strony.

Karlsruhe dnia 6. stycznia. Telegram jenerała Glümmera z Vesoul 7. b. m.: Przy stoczonych wczoraj utarczkach rekonesansowych pod Echenoz le Sec i Levrecey, wzięliśmy 3 oficerów i 257 ludzi w niewolę. Nasze (niemieckie) straty 14 zabitych, 27 rannych.

Wersal d. 7. stycznia. (Urzędowe). W ciągu nocy dzisiejszej ostrzeliwano z pruskich bateryj silniej miasto Paryż. Pożar koszar w forcie Moutrouge trwał aż do rana. Dzisiaj dnia 9. b. m. dla gęstej mgły ogień nasz był utrzymywany słabiej. Francuzi odpowiadali tylko z pojedyńczych punktów. Straty nasze (pruskie) 8. b. m. około 25 ludzi, dnia 9. b. m. wcale nieznaczne.

Z Vendome postępujące kolumny pruskie maszerowały dalej d 8. b. m. aż poza St. Calais, bez ważniejszych potyczek.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. stycznia.

	płacą		żądają	
	złr.	wal. a.		
II. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	241	50	242	50
„ Lwow-Czern.-Jassy	190	—	191	—
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111	—	113	50
„ krajow. z wpł. 40%	09	00	71	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	77	75	78	25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70	50	71	00
Banku hipot. gal. 6%	85	70	86	60
Gal. zakł. kred. włość.	85	50	86	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	25	72	75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	09	85	09	95
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	56	1	57
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	50	123	00
Wiedeń d. 7. stycznia.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	57	25	57	35
„ „ „ srebrem	65	8	66	00
Pożyczka ost. z r. 1839.	243	50	244	50

	płacą		żądają	
	złr.	wal. a.		
Pożyczka loter. z r. 1854	88	75	89	50
„ „ „ 1860	94	00	94	25
„ „ „ 1864	116	80	117	00
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	121	50	122	50
Oblig. indemniz. galic.	72	20	72	60
„ „ bukow.	70	75	71	50
Akcje bankowe				
Anglo-austrjackie	196	50	197	00
Centralny bank	63	50	64	00
Kredytowy zakład	247	50	248	00
Franko-Austrjackie	96	50	97	50
Galic. dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	87	00	87	50
Hipoteczny bank galicyjski	111	50	112	50
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	732	00	734	00
Vereinsbank	91	00	92	00
Akcje przemysłowe.				
Budowniez. Towarz. austr.	57	25	57	75
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	29	00	29	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	168	00	168	50
Karola Ludwika	240	00	241	00
Północna Ferdynanda	2062	00	2077	00
Franciszka Józefa	189	80	188	50

	płacą		żądają	
	złr.	wal. a.		
Lwowsko-Czerniow. Jassy	190	00	190	50
Rudolfa	160	[illegible]	160	25
Siedmiogrodzka	165	25	166	00
Staatsbahn	82	00	383	00
Południowa	180	80	181	00
Tramway wied.	167	50	168	00
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	157	50	158	00
„ wschodnia	85	75	86	25
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	85	50	86	50
Bank włościańsk. galicyjski	86	00	86	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70	50	71	00
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	00	96	25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	00	106	25
Bodencredit w. a. 5%	87	25	87	75
Kol. obl. z pier. 5%				
(wol. od p. d., pro. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	00	88	25
Ferdynanda północna	103	75	104	00
Karola Ludwika dawn.	101	00	101	00
„ „ z r. 1867	98	50	99	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88	75	89	25
„ „ z III. em.	84	75	85	25
Rudolfa	89	50	89	50

	płacą		żądają	
	złr.	wal. a.		
Siedmiogrodzkie	86	75	87	00
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei	113	75	114	25
(10% podat. pret. srebr.)				
Czeska zachodnia	100	00	93	50
Elżbiety nowa	99	25	100	00
(10% podat., pret., w. a.)				
Elżbiety dawne	92	75	93	00
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	36	00	87	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	159	00	159	50
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palffy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz.	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	00	91	50
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft. szter.	124	10	124	40
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	102	50	103	75

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 10. stycznia 1871.
godzina 2 min. — popołudnie.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 97.—. Akcje kredytowe węg. 82.50. Anglo-austrjac 194.—. Kolej Nadcis. —.—. Akcje Karola Ludwika 241.—. Kolej siedmiogrodzka 166.25 Kolej połudn. 182.10. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 379.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190 —. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 157.75. Półn[illegible] 207 — Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg.-wschodnia 86 50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.30. Losy z r. [illegible] 116 25. Usposobienie ciche.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt czasopisma dla kobiet **„Der Bazar.“**

100 kart wizytowych (a la minute) 60 cnt., 100 kart wizytowych na zwykłym papierze 50 cnt., Monogramy kolorowane na listy i koperty poleca handel J. S. JUIRGENSA we Lwowie

Lwów dnia 8. stycznia 1871.

Kręcone słupy 1 718:

Jestem poddanką rosyjską, przyjechałam tu od miesiąca, nie wiem na jak długo, a że mam rok 81., moze na chwilkę. Nie znam Lwowa, nie poznałam nikogo i znać nikogo niebędę, osoba mego wieku, nie ten świat może mieć na widoku.

Mam krewnych w prostej linii i dla tych robię to ogłoszenie, bo oni są mi to winni, żeby spełnić wolę moją co do joty. Dalsi krewni, ani oni mnie ani ja im, nic winną nie jestem.

Wadą naszą jest próżność i chęć wystawy, wielce nam szkodliwe. Te zwykły nam towarzyszyć nawet w chwili kiedy stajemy się przykładem nicości naszego ciała i to, przedstawia obraz najprzykrzejszy jego przeistoczenia.

Otóż od 1854 r. przepisałam obrządek mego pogrzebu to jest, aby był nie skromny ale ubogi. Ponawiałam go kilka razy, datę tylko zmieniając.

Jeśli się Bogu podoba powołać mię przed sąd swój ostateczny, nie chcę aby doktorzy sztucznie opaóniali moje poddanie się wyrokom boskim. Odpowiadać im nie będę, żadnego lekarstwa nie przyjmę. Spowiednika zaś zaraz prosić, aby przyszedł z olejem świętym bynajmniej nie spóźniając się; tem się nie zastraszę ale uspokoję.

Jeśli dożyję wiosny, przygotuję sobie i złożę w klasztorze bernardyńskim lub jakim innym, trumnę najprostszą z białego drzewa i krzyż drewniany niewielki z napisem: tu leży Katarzyna córka Dyonizego i Tekli Nałęcz Korzeniowskich urodzona w województwie Bracławskiem w dzień wszystkich świętych 1790 r. zmarła d. . . . r. 1871. i ani słowa więcej a pomnika żadnego, żadnej mogiły nie chcę i pod błogosławieństwem nie pozwalam i zakazuję o kilka krzewów i trochę kwiatów proszę.

Jak tylko oczy zamknę, nikogo niezawiadamiając, nie wzywając, nie na katafalek broń Boże, ale zaraz w prost ciało moje w trumnę złożyć. którą kilku dziadów, poprzedzanych przez jednego księdza, zaniosą w prost na cmentarz i spuszczą w jamę nie murowaną ale wykopaną a po przeczytaniu Ewangielii, pokropieniu wodą święconą i zapieczętowaniu grobu, ceremonia będzie skończoną. Drobniejsze szczegóły, dla mnie ważne, bo moją wolą postanowione, znajdą się albo na moim stoliku albo w mojej toaletce każdemu wolne do przeczytania.

Pomimo takiego mego przejścia ze świata wgłąb ziemi, wiem że moi ukochani bliscy i moi drodzy przyjaciele, równie szczerze będą mię żałować, szczerze się w gruncie serca zamnie modlić równie szczerze w cichości o mnie wspominać, jak gdybym ich i ludzkiej próżności, dogodziła wspaniałem widowiskiem.

Katarzyna Korzeniowska.

Konkurs.

W celu obsadzenia opróżnionej posady lekarza kolejowego w Bochni z roczną płacą 360 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs. — Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgii i akuszerji, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach. Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania mają być najpóźniej do dnia 15. b. m. do podpisanego Zarządu wniesione Instrukcję lekarza kolejnego przejrzeć można w biurze Zarządu we Lwowie i na każdej stacji.

Lwów, 6. stycznia 1871.

Z Zarządu stowarzyszenia wzajemnej pomocy w słabościach, c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika. 1146 1—3

L. 3320.

Obwieszczenie.

Posada oprawcy w Brzeżanach połączona z roczną remuneracją 150 złr. wolnem pomieszkaniem, i emolumentami przewyższającemi dotację za czyszczenie kanałów i t. p. jest opróżnioną.

Zwierzchność gminna

Brzeżany 19. grudnia 1870.

L. 4893.

Konkurs.

Przy Magistracie król wolnego miasta Kołomyi są do obsadzenia następujące pos[redacted]

a. Posada [redacted] 500 złr[redacted]

b. Posada [redacted] ną płac[redacted] łączone [redacted] nia kaucyj odpowiadającej rocznej płacy.

c. Cztery posady kancelistów każda z roczną płacą 400 złr.

d. Posada budowniczego miejskiego z roczną płacą 300 złr.

Ubiegający się o posadę budowniczego, jeżeli się wykaże świadectwami odbytych nauk fachowych, otrzyma przez czas prowizorycznego zajmywania tej posady nadto remunerację osobistą w rocznej kwocie 100 złr. w. a.,

e. Posada kapelmistrza miejskiego, która udzieloną będzie kandydatowi wykazującemu się znajomością jeneralnego basu, z roczną płacą 150 złr. i osobnem wynagrodzeniem za udzielanie nauki muzyki w tutejszem realnem gimnazjum

Obsadzenie wszystkich posad nastąpi prowizorycznie na rok jeden, na które postanowioną jest, tymczasowa wysokość płac powyżej wyszczególniona. Po upływie roku prowizorycznego pełnienia obowiązku, kandydat może wnieść prożbę o stałe zamianowanie na posadę przez siebie zajmowaną.

Przy sposobności stałego mianowania, nastąpi ostateczne ustanowienie płacy z każdą posadą połączonej, stosownie do doświadczonej zdolności i pożyteczności kandydata.

O czem chęć i uzdolnienie mających uwiadamia się, by podania piśmienne, własnoręcznie pisane i dowodami potrzebnemi zaopatrzone wnieśli do Rady gminnej do dnia 15. lutego 1871. 1128 2—3

Magistrat król. wolnego miasta Kołomyji dnia 30. grudnia 1870.

C. k. Intendantura wojskowa we Lwowie.

L. 204.

Uwiadomienie.

C. k. wspólne ministerjum wojny postanowiło dostawę jednej części gotowych mundurów wojskowych na rok 1871 potrzebnych, w drodze wolnej konkurencji za pomocą ofert pismiennych zabezpieczyć, jako to:

38000 czapek obozowych sukiennych,
2000 płaszczów dla piechoty,
17400 spodni do butów,
3000 „ z czerwonego sukna dla huzarów,
26000 pantalonów dla piechoty,
14000 spodni sukiennych dla piechoty węgierskiej,
10000 bluz dla konnicy,
111600 koszul z calicot,
111800 gaci płóciennych,
18000 par wysokich butów dla konnicy,
500 „ półbutów,
20000 pasków do spodni,
794 przepasek dla kowali,
261 „ „ stelmachów,
452 „ z zielonego sukna (Rasch.)

Oferty na dostawę tych gotowych mundurów muszą być podane wprost do c. k. wspólnego ministerjum wojny i odesłane w ten sposób, aby tamże przybyły najpóźniej dnia 30. stycznia 1871 r. do 12. godziny w południe. Dostawa sama ukończona być musi najpóźniej do końca miesiąca kwietnia 1871 r.

Bliższych szczegółów tak co do wymogów, którym podpadają oferty, jak i co do warunków samejże dostawy, powziąść można z ogłoszeń zamieszczonych równocześnie w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" jak niemniej w magistratach lwowskim i czerniowieckim w izbach handlowych i przemysłowych we Lwowie, w Brodach i w Czerniowcach, w c. k. składzie mundurów wojskowych w Jarosławiu i w c. k. intendanturze wojskowej we Lwowie, gdzie ogłoszenia te w całej rozciągłości znajdują się. i stronom interesowanym na żądanie w godzinach urzędowych okazane będą.

Lwów dnia 10 stycznia 1871 r.

1142 1—3

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.